Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 40. Czwartek, 18 Lutego 1926 r. Rok II.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

10 groszy.

Numer pojedyńczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



Prof. Krzyżanowski, więzień bolszewickich czerezwyczajek, autor „Wampirów", wygłosił szereg prelekcyj p. t. „Upadek caratu, Kiereńszczyzna i rządy krasnych Carów".

Strajk 1300 górników.

Od początku stycznia nie wypłacono im ani grosza.

Z Dziedzic telefonują:

Na kopalni Silesia w Dziedzicach wybuchł strajk, który objął 1300 górników. Przyczyną strajku jest

niewypłacenie zarobków od początku stycznia,

wskutek czego górnicy znaleźli się w bardzo ciężkiem położeniu materjalnem. Zarząd kopalni tłumaczy to opóźnienie zupełnym brakiem gotówki. Przyjechał główny inspektor pracy z Warszawy w celu zbadania sprawy.

Skazanie dwóch szpiegów górnośląskich.

Wykradali tajemnice wojskowe i sprzedawali je Niemcom.

(Od własnego korespondenta).

Wczoraj zapadł w Królewskiej Hucie

wyrok przeciw dwom szpiegom

niemieckim Katarkowi i Wasowi. Pierwszego z nich skazano na 8 lat, drugiego zaś na półtrzecia roku ciężkiego więzienia za wykradanie tajemnic wojskowych i sprzedawanie ich Niemcom. Ze względu na ważność poruszanych spraw proces odbywał się przy

drzwiach zamkniętych.

Główna Rada Spożywców

uchwaliła przymus umieszczania cen na chlebie.

(Od własnego korespondenta).

W ministerstwie spraw wewnętrznych odbyło się posiedzenie Głównej Rady Spożywców, na którem uchwalono obowiązkowe

ujawnianie gatunku i ceny

pieczywa na każdej poszczególnej sztuce. Zarządzenie to ma zapobiec lichwiarskim podwyżkom cen i ułatwić kontrolę jakości wypiekanego chleba i bułek.

———:::———

Ponowne odroczenie

decyzji w sprawie ustawy o najwyższych władzach wojskowych.

(Od własnego korespondenta).

W Sejmie obiegają pogłoski, że rada ministrów

zamierza odroczyć

decyzję w sprawie wniosku generała Żeligowskiego o wycofaniu z Sejmu projektu ustawy o najwyższych władzach wojskowych. Jako powód tego odroczenia podają, że z polecenia p. prezydenta Rzeczypospolitej, generał Kutrzeba studjuje jeszcze raz elaborat sejmowej komisji wojskowej.

Krwawy pościg w Toruniu.

Jeden policjant zabity, cztery osoby ranne.

Z Torunia donoszą:

Wczoraj zgłosiło się do hotelu „pod Orłem" 2 elegancko ubranych mężczyzn, żądając pokoju. Portjer tknięty podejrzeniem, **zawiadomił telefonicznie policję, która w ciągu kilku minut zjawiła się dla wylegitymowania tych osobników.**

W momencie zjawienia się policji przed portjernią hotelową, osobnicy ci **dobyli rewolwery i strzelając bezładnie, wybiegli na ulicę. Na miejscu padł trupem jeden posterunkowy, a dwóch zostało rannych.** Uciekający wskoczyli do stojącego opodal wozu i uciekli w kierunku szosy bydgoskiej, **ostrzeliwując się bez przerwy. Od strzałów tych została raniona przechodząca urzędniczka i jakaś kobieta niewiadomego nazwiska.**

Zaalarmowane władze rozpoczęły pościg, w którym wziął udział również **oddział wojska.**

Dotąd brak wiadomości o wyniku pościgu.

SAMOBÓJSTWO Z ROZPACZY ZA UKOCHANYM.

Młoda nauczycielka w Karewie Władysława Duchińska zakochała się w pewnym bogatym obywatelu ziemskim. Rodzice nie pozwolili na ślub, gdyż obywatel ten był chory na gruźlicę. Z rozpaczy wypiła esencję octową i zmarła.

Giełda

Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-Jork	7,38
Londyn	35,90
Paryż	26,78
Szwajcarja	142,30

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach międzybankowych	7,53
w placeniu prywatnem	7,55

Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	70,20
Złoty	70,36
Dolar	5,19

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie 7,38.

Prywatnie dolar w żądaniu	7,52
w placeniu	7,50

Tendencja słabsza. Podaż średnia.

Herszt pocztowych oszustów w Płońsku pod kluczem.

Był nim wydalony urzędnik pocztowy.

(Od własnego korespondenta).

Śledztwo w sprawie usiłowanego

oszustwa przekazowego

na kwotę 32 tysięcy złotych (o czem wczoraj donosiliśmy) doprowadziło do aresztowania głównego inicjatora, niejakiego Stefana Gąsiorowskiego, b. urzędnika pocztowego w Płońsku, który swego czasu został wydalony za malwersacje. Wraz z nim zamknięto w areszcie śledczym czterech wspólwinnych.

———:::———

Skazanie bandyty we Lwowie.

(Od własnego korespondenta).

Sąd doraźny we Lwowie skazał 21 letniego Wojciecha Sochę na karę śmierci za zastrzelenie komendanta policji w Sokolnikach pod Lwowem. Prezydent Rzeczypospolitej

zamienił karę śmierci

na dożywotnie więzienie ze względu na to, że zbrodniarz sam się oddał w ręce władz i prosił o postawienie go przed sąd.

Łódzki oddział PKO zaprzecza wiadomościom, pochodzącym bezpośrednio

od prezesa PKO p. Schmidta.

W związku z wiadomościami z Warszawy, zamieszczonemi w onegdajszem „Echu", a pochodzącemi od prezesa PKO. p. Schmidta i udzielonemi naszemu korespondentowi, nadesłała dyrekcja tutejszego oddziału następujące wyjaśnienia:

Wiadomości o całkowitem zwinięciu P. K. O. w Łodzi są bezpdostawne i nieaktualne. — Prawdą natomiast jest, że P. K. O. w Łodzi z dotychczasowym zakresem czynności, t. j. Biuro Inkasowe P. K. O. oraz Kasa wpłat i wypłat czekowych, oszczędnościowych i telegraficznych pozostają **czynne bez żadnych zmian tak samo jak dotąd.**

Nieprawdą również jest, jakoby utworzoną być miała ekspozytura dla inkasa weksli przy tutejszym urzędzie pocztowym. Zamiar taki wcale nie istniał i nie istnieje. Inkaso weksli oraz Kasa P. K. O. pozostaje tak samo, jak dotychczas nadal w swoim gmachu przy ulicy Narutowicza Nr. 45 I p. (ogdz. urzędowe: 8 — 3).

*

Powyższe sprostowanie zamieszczamy równocześnie zaś stwierdzamy, **że nasz** korespondent warszawski potwierdził swe poprzednie doniesienie, podkreślając, że otrzymał je bezpośrednio od prezesa PKO. p. Schmidta.

W naszej wiadomości nie było mowy o „zupełnem zwinięciu PKO. w Łodzi", a jedynie o zwnięciu oddziału PKO. i zastąpieniu go zwykłą ekspozytura.

Czy Polska może liczyć na miejsce w Radzie Ligi Narodów?

Co o tem mówi statut Ligi?

W Lidze Narodów reprezentowanych jest dziś 55 państw (pierwotnie 41), a **Rada Ligi składa się obecnie z 10 członków (czterech stałych, a sześciu z wyboru, z niestałymi mandatami),** mianowicie z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Japonji — oraz Belgji, Brazylji, Hiszpanji, Szwecji, Urugwaju i Czechosłowacji.

W artykule IV statutu Ligi postanowiono:

„Za zgodą większości Zgromadzenia Rady może wyznaczyć innych Członków Związku, którzy **będą odtąd stale reprezentowani w Radzie. Rada za zgodą większości Zgromadzenia może również powiększyć liczbę Członków Związku; ich przedstawiciele zasiędą w Radzie z wyboru Zgromadzenia.**

Zgromadzenie ustali większością dwóch trzecich głosów przepisy, **tyczące się wyboru niestałych członków Rady,** trwania ich mandatów i ponownego wyboru.

W artykule V statutu czytamy:

„O ile wyraźnie nie zostało inaczej **postanowione** w tej umowie, **uchwały Zgromadzenia lub Rady zapadają przez jednomyślną uchwałę Członków Związku, reprezentowanych na posiedzeniu".**

Z powyższych artykułów, bardzo zresztą nieścisłych i kauczukowych, wynika, że aby Polska uzyskać mogła **stały mandat w radzie Ligi Narodów,** potrzeba na **to: 1) zgody większości Zgromadzenia, 2) jednomyślnej uchwały Rady Ligi.**

Aby zaś Polska uzyskała mandat do rady z wyboru, czyli mandat niestały, potrzeba, aby Zgromadzenie Członków powzięło naprzód większością dwu trzecich głosów uchwałę w sprawie powiększenia ilości mandatów niestałych i określiło przepisy tyczące się wyboru i czasu trwania tych mandatów. Uchwała zaś taka nastąpić może na odpowiedni **wniosek rady Ligi (wniosek powzięty jednomyślnie).**

Zdaje się dziś dość pewnem, że w radzie Ligi niema jednomyślności w sprawie przyznania stałego mandatu Polsce.

Pogrzeb komunistyczny

chciano wyzyskać dla nielegalnych demonstracyj

Policja zapobiegła zakłóceniu porządku publicznego.

Urzędowo donoszą:

W dniu wczorajszym odbył się w godzinach popołudniowych pogrzeb komunisty Tomasza Rychlińskiego.

Ponieważ czynniki wywrotowe **zamierzały wyzyskać te okazję do urządzenia nielegalnej demonstracji,** władze administracyjne, ze względów porządkowych i bezpieczeństwa publicznego, wyznaczyły marszrutę dla orszaku pogrzebowego, tem bardziej, że w pogrzebie miała wziąć udział większa ilość osób.

Zgodnie z wyznaczoną marszrutą kondukt doszedł do wylotu ulicy Głównej i został skierowany na ulicę Anny.

Wtedy jednak osoby, prowadzące kondukt, zatrzymały orszak i usiłowały skierować go wzdłuż ulicy Piotrkowskiej. — Funkcjonarjusze policji państwowej nie dopuścili do tego, osoby zaś nawołujące do oporu **wobec zarządzenia władz, zatrzymali.** Po tym incydencie kondukt ruszył spokojnie dalej ulicą Anny i bez przeszkód doszedł na stary cmentarz katolicki, gdzie pochowano zwłoki.

Wszyscy zatrzymani w liczbie 10 osób zostali po przesłuchaniu w policji zwolnieni, a sprawy ich skierowano na drogę sądową.

———:::———

Pracownicy państwowi u ministra skarbu.

Warszawa. Minister skarbu przyjął wczoraj **delegacje pracowników państwowych,** która przedstawiła mu memorjał w sprawach: a) **powrotu do wynagrodzenia pracowników państwowych według zasad przed pierwszym grudnia 1925 roku,** b) przedłużenia mocy **ustawy o wypłacenie dodatku mieszkaniowego,** c) zabezpieczenia społecznego prawno - państwowego pracowników kontraktowych, d) objęcia pracowników państwowych **ustawą o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia,** e) uwzględnienia postulatów Związku pracowników przy projektowaniu nowej ustawy o uposażeniu oraz reorganizacji urzędów i zmiany systemu pracy.

Minister potraktował przychylnie sprawę poinformowania pracowników o przyszłych **projektach rządowych** w zakresie **reorganizacji i nowej ustawy uposażeniowej, przyrzekł rozpatrzeć sprawę dodatku mieszkaniowego, na inne zaś postulaty odpowiedzi odmówił.**

———:::———

Wczorajszy popielec.

Na pochylone głowy sypał się popiół poświęcany, a głos sługi Bożego szeptał:

— Pulvis es.

Proch jesteś, człecze' i w proch się obrócisz...

Jaki kontrast jaskrawy, prawda? Po szalonej nocy karnawałowej — takie memento...

Ale... kontrast taki nie istniał. Wśród rzesz, zalegających kościoły, nie można było zobaczyć onegdajszych tanecznikow, ni tanecznic. Ondulowane głowy nie chyliły się kornie, wymanicurowane „łapki" nie czyniły znaku krzyża.

Był tam jeno tłum szary, jak i jego żywot pełen pracy i udręki, która na twarzach wyryła niezatarte stygmaty. Ciężkie od trudu ramiona, twarde od roboty dłonie wznosiły się błagalnie...

Ci już są prochem, którym życie pomiata. Czują to każdego dnia i każdej godziny...

Sypał się proch, poświęcony przez Kościół na proch uświęcony praca...

— Pulvis es...

Na wzór paryski.

Walka policji z bandytami u wylotu kanału.

Ze Lwowa telefonują:

Wczoraj o godz. 1 w nocy banda **nieznanych włamywaczy dostała się przez kanał do piwnicy domu przy ulicy Legionów Nr. 1 celem dokonania włamania.**

Strażnik nocny, usłyszawszy podejrzane szmery, udał się do piwnicy i tu został **przywitany kilkoma strzałami rewolwerowemi.** Zaalarmowana policja zabezpieczyła natychmiast wyjścia kanałów przy ul. Kleparowskiej.

O godzinie 3 nad ranem wychyliło się istotnie z kanału kilku bandytów, którzy na widok policji **zaczeli w nia strzelać z rewolwerów. Policja odpowiedziała również strzałami. Po kilkuminutowej** wymianie strzałów bandyci **cofnęli się do kanału.**

Równocześnie ustawiły władze policyjne posterunki obok mieszkań znanych policji włamywaczy kasowych. **O godz. 4, kiedy zjawili się pod swoimi domami włamywacze, policja usiłowała ich aresztować, ale ci znowu rozpoczeli strzelać.** Wobec czego policja urządziła nad ranem już formalną obławę na peryferjach miasta, w **rezultacie której ujęto tylko jednego włamywacza,** podejrzanego o udział w owej walce rewolwerowej, nazwiskiem Stanisław Panicz.

Do 100 lat może dożyć każdy człowiek

stosu[...]cy się do przepisów „In[...]stytutu przedłużania życia".

[...]

czuwa nad nim oko lekarzy.

Nowowstępującego członka poddają oni dokładnym badaniom,ń opracowują dlań szczegółową

regułę życia,

zastosowaną do jego zajęć i środków materjalnych.

Przepisy obejmują nietylko sposób odżywiania się, rodzaj gimnastyki, sportów, przyjemności i higieny pracy, ale wkraczają nawet do najintymniejszych funkcyj organizmu ludzkiego.

[...]zili mleko do domów.

[...]licy — zarobek dla młodzieży.

[...]ckiego Stow. Pracy — **organizujemy dostawę taniego i zdrowego mleka do mieszkań prywatnych.** Mleko będzie pasteryzowane w butelkach po cenie detalicznej „Agrilu", względnie o 1 grosz, doliczany za dostawę, droższe na litrze.

Niejednokrotnie zwracano uwagę, że mieszkańcy przedmieść są wydani na łaskę paskarzy i za cenę 60 — 50 groszy za litr **muszą nabywać mleko wątpliwej jakości pod względem zdrowotnym** — przeto rozpoczniemy naszą akcję przedewszystkiem od peryferyj miasta chociaż będziemy mogli jednocześnie obsłużyć i centralne dzielnice. Dostarczać mleko będziemy w godzinach porannych od 6 do 8-ej.

Dlaczego Amerykanki tak długo zachowują swą młodość?

Ogólnie wiadomą jest rzecza, że **najdłużej świeżość młodości zachowuja kobiety w Ameryce.**

Jest to nietylko skutkiem rozpowszechnienia sportów i gimnastyki rytmicznej, ale specjalnego ćwiczenia w kierunku **zachowania psychicznej młodości.** U kobiet europejskich uderza nieraz obok młodzieńczego jeszcze wyglądu zewnętrznego

jakieś znużenie

w całej ich istocie. Tymczasem Amerykanka dlatego długo wydaje się młoda, że umie zachowywać

młodzieńczość duszy.

Dobra obserwatorka amerykańskich kobiet powiada: „Tę **zadziwiającą** świeżość młodości można specjalnie zaobserwować u kobiet zamężnych, które

odmładzaja się wiosna swych córek.

Amerykanka umie być dla swych dzieci towarzyszka, niemal koleżanka. Żyje z niemi, bawi się z niemi i po raz drugi przeżywa

młodzieńczą radość życia.

Nawet wtedy, gdy **już ma** siwe włosy, odznacza się tą

szczęśliwą swoboda młodości

i elastycznością umysłu, która jest zaprzeczeniem wszelkiej starości i uwiądu".

—oo—

Rekord techniki lekarskiej.

Mistrzowska operacja wiedeńskiego chirurga.

W ostatnich czasach pojawiały się już niejednokrotnie wiadomości o

szczęśliwych wynikach operacji serca.

Dawniej tego rodzaju operacje uważano za niemożliwe.

Niedawno asystent chirurgicznej kliniki w Wiedniu dr. Nathner dokonał tego rodzaju operacji na 25-letniej kobiecie, którą mąż po pijanemu zranił nożem w serce. W 30 minut po okaleczeniu kobieta leżała już na stole operacyjnym. Przepiłowano jej kilka żeber,

wydobyto w ten sposób serce na wierzch,

przyczem stwierdzono

dwie głębokie cięte rany w sercu.

Natychmiast zaszyto rany serca, następnie dokonano transfuzji krwi, celem przeciwdziałania anemji w bardzo wysokim stopniu rozwiniętej. Anemja ta łącznie z upływem krwi mogła zagrażać życiu.

Rany zabliźniły się dobrze i po usunięciu małych komplikacyj, wywołanych chwilowem ropieniem, kobietę ową można obecnie uznać

za zupełnie uleczoną.

Pacjentka o zeszytem sercu ma **wkrótce** opuścić **już klinikę.**

Filmowe odgłosy ze stolicy.

Uroczyste otwarcie „Domu Filmu Polskiego" w Warszawie.

Polskie kino z polska ideą, oparte o polską literaturę --- oto największa potrzeba chwili.

Opierając się na przygotowawczych pracach organizacyjnych oraz szeregu prób i konferencyj zarówno w sferach rządowych, jak i wśród prasy i fachowców, z inicjatywy p. Bińskiego powstało w Warszawie Stowarzyszenie Kinematograficzne p. n. **„Dom Filmu Polskiego".**

„Dom Filmu Polskiego" chce ułatwić zogniskowanie i zespolenie się wszystkim najwybitniejszym jednostkom i instytucjom dążącym do stworzenia i rozwoju przemysłu filmowego w Polsce.

ZJEDNOCZENIE ROZPROSZONYCH SIŁ.

Nigdzie może niema tyle, ile u nas, sił rozproszonych i marnujących się w drobnych filmach, lub chodzących luzem i beznadziejnie marzących o polskim filmie. Samo utrzymanie jakiejkolwiek administracji i lokalu, choćby reprezentacyjnego, niszczy ich środki finansowe i nie pozwala im rozwijać się pomyślnie. Zbyt są też słabi, aby nawiązać kontakt ze społeczeństwem i rządem i zdobyć sobie środki potrzebne do pracy.

Teraz wszystkim tym instytucjom i związkom **„Dom Filmu Polskiego" da właściwą oprawę, miejsce dla pracy, własny organ fachowy,** wspólną administrację i reprezentację wobec społeczeństwa i rządu.

Organizacja „Domu" polegać będzie na tem, że Zarząd będzie obejmował ogólne kierownictwo nad całokształtem prac podzielonych pomiędzy poszczególne wydziały i sekcje. **W chwili obecnej na terenie „Dom" organizują sie następujace wydziały: organizacyjny, administracyjny, finansowy, prasowy,** propagandowy, widowiskowy, towarzyski, odczytowy, szkolny, wydawniczy, wystawowy, zagraniczny, sportowy, etc. etc.

KAŻDY BYWALEC KINA BEDZIE MÓGŁ WYRAZIĆ, CZEGO ŻADA OD POLSKIEGO KINA.

Do „Domu Filmu Polskiego" zgłosiło już udział wiele instytucyj i grup filmowych, m. in. „Klub Artystów Filmowych" **„Instytut Filmowy Biegańskiego", „Ekran i Scena" etc.** W Warszawie jest, według statystyki magistrackiej, 200 tysięcy stałych bywalców kina, których trzeba zjednoczyć, **dać im głos, żeby mogli wyrazić, czego chca od polskiego kina.**

Trzeba też wykształcić w nich smak estetyczny i podtrzymać **zamiłowanie do polskości w kinie, wzbudzić cheć do popierania polskich filmów i wszelkich** wysiłków zmierzających do stworzenia wielkiej narodowej wytwórni kinematograficznej. Z pośród tych tysięcy widzów jest wielu, którzy interesują się literacką, czy to artystyczną lub techniczną stroną kina. Jest mnóstwo osób, które pokończyły **szkoły filmowe i napróżno starają się o prace w wytwórni.**

RODZIMY FILM OPARTY NA ZAGRANICZNEM DOŚWIADCZENIU.

Wytwórnia narodowa, polskie kino z polską ideą, z polską literaturą, z polskimi artystami — **jest największą potrzebą chwili, trzeba więc ludzki materjał wykształcić na artystów, fachowców przez odczyty z pokazami,** przez ułatwianie w oglądaniu obrazów. „Dom Filmu Polskiego" urządzać będzie wystawy, zjazdy, uczestniczyć będzie w kongresach zagranicznych, organizować wycieczki do europejskich wytwórni filmowych, poruszy nasze wytwórnie filmowe żywym prądem pracy i postępu.

LOKAL JEST — TERAZ DO PRACY.

Lokal „Domu Filmu Polskiego" jest wspaniały. **Jedna wielka sala na 200 osób, kilka większych i mniejszych pięknie urzadzonych sal stwarzają niezwykle wytworne obramowanie.** Niewiele stowarzyszeń w Warszawie może poszczycić się podobną siedzibą.

W celu usunięcia wszelkich możliwych nadużyć i nienarażania w niczem dobrej opinji „Domu Filmu Polskiego" wykluczone będą wszelkie gry w karty, wszelkie hazardy itp. Z urządzania różnych zabaw i widowisk, oraz wynajmu sal „Dom" będzie mógł podtrzymywać swą egzystencję i popierać swój cel, którym jest tworzenie jednym wielkim i zrzeszonym wysiłkiem racjonalnie prowadzonej i stale pracującej wytwórni polskiej.

„Dom Filmu Polskiego", będzie mógł z pewnością wywierać wpływ na podniesienie się artystycznego poziomu obrazów filmowych, wyświetlanych w polskich kino-teatrach.

St. Ep.

Bilans targu dziennego w sklepie łódzkim.



Szef: — Czy dużo było klientów?

Jedna z personelu: — Tak! Dwóch egzekutorów podatkowych, 1 urzędnik z Kasy Chorych z jakimś kwitkiem płatniczym i kilku żebraków.

Tajemnicze morderstwo.

Złoczyńcy zadusili ubogą staruszkę.

W miejscowości Biała Wieś, powiat grodziski znaleziono zwłoki 74 letniej Pauliny Maderowej, która padła ofiarą morderstwa rabunkowego, dokonanego w jej mieszkaniu.

Według wyniku prowizorycznego śledztwa włamywacze dostali się do mieszkania przez wybite okno i

zadusili staruszkę,

poczem splądrowali mieszkanie, z którego wynieśli rozmaite przedmioty. Wdrożone śledztwo wykaże niebawem dalsze szczegóły zbrodni. W celu wyszukania sprawców sprowadzono psa policyjnego z Pleszewa. Morderstwo jest o tyle tajemnicze, że zamordowana staruszka

była uboga,

więc złoczyńcy nie mogli spodziewać się wielkiego łupu. Na zwłokach znaleziono okaleczenie jednego palca.

12-TA LOTERJA PAŃSTWOWA.
V-TA KLASA.

Dwunasty dzień ciagnienia.

Główniejsze wygrane.

Zł. 50.000 Nr. 22202.
Zł. 3.000 Nr.: 20811, 20943.
Zł. 2.000 Nr.: 29699, 50421.
Zł. 1.000 Nr.: 5575, 18032, 35951.
Zł. 600 Nr.: 1503, 3013, 5365, 6968, 11009, 15229, 21110, 37359, 53331, 55309, 64182.
Zł. 500 Nr.: 1691, 5906, 6163, 14778, 24275, 25579, 27153, 38441, 51089, 52913, 61164, 63740.

LEON BLATNY.

Rozłąka.

W ostatnich dwóch latach powaliła go choroba po raz trzeci na łoże. W pokoju czaiła się cisza, w szarym mroku popołudniowym bieliła się pościel. Ciszę przerywa nagle skrzypnięcie drzwi. — We drzwiach stoi małżonka z rękoma w dół opuszczonemi, patrząca na niego wzrokiem pełnym trwogi.

— Nic mi nie jest, naprawde nic — mówił szybko i rumieni się, jakby się wstydził.

— Rzeczywiście nic. Myślę, że usnę...

Podciągnał kołdrę pod brode i zamknął powieki. Na czole pokazały się dwie krople potu.

Żona zbliżyła się do męża i ociera chustką krople potu z czoła, zaciska wargi, aby nie jęknąć i cicho wychodzi.

Dzieci — dwaj chłopcy, podobni do ojca i matki, wbiegają z hałasem do pokoju obok. Głosy ich nagle milkną. Odtąd słychać tylko szept.

Był cichy, nie skarżył się. Ani nie domyślał się, że już miesiąc leży. Żona sprowadziła lekarza. Patrzała mu w oczy tak, iż zdawało się, że każdej chwili wybuchnie płaczem. Lekarz zaglądał często, a małżonek gniewał się i wciąż zapewniał, że każdej chwili wstanie. Żona przemawiała do niego łagodnie i poprawiała poduszki pod głowa. Pilnowała, aby regularnie zażywał proszki i lekarstwa. Wypełniała ściśle przepisy lekarza.

Przyszła kiedyś niespokojna, w oczach jej malowała się szczególna trwoga. — Poprawiła poduszki, posunęła krzesło i pochylając się nad czemś nad podłogą, poczęła mówić:

— Gabrjela otwiera magazyn z kapeluszami. Znasz ją, przed ślubem przyjaźniliśmy się bardzo: była dobrą dziewczyną i szczerą przyjaciółką...

Małżonka wyprostowała się — stała chwilę nieporuszona, spojrzała, jakby namyślając się, w okno.

— Modniarką być — mówiła dalej — to zawód piękny. Podobał mi się zawsze.

Nagle w toku rozmowy przerwała, spojrzała trwożliwie na małżonka, zmięła papier w palcach, spojrzała w górę i wyszła z pokoju.

Mężczyzna popatrzył na nią. Wiedział, że mu przyniesiono jakąś wieść. Nie wiedział jaka.

— Cóż Gabrjela — zapytał wchodzącą nazajutrz do pokoju małżonkę i wlepił w nią oczy.

Kobieta zarumieniła się.

— Tak Gabrjela, ach Gabrjela — mówiła jakby sobie coś z trudem przypominała. Była zawsze dobra dziewczyną, pilną i skrzętną. Ma dużo pracy...

Chwilę milczała, potem jakby po namyśle rzekła od niechcenia:

— Dała mi małe zlecenie. Mam jej pomagać. To dobrze...

Żona nagłym ruchem starła pył z szafy, jakby chciała ukryć wzruszenie, ale go nie ukryła.

— Ależ, Tosiu — jęknął mąż — i nagle tok myśli mu coś przerwało. Nie mógł dalej mówić.

— Przecież to nic — zawołała małżonka głosem przenikliwym i wyszła z pokoju.

Było to zdarzenie dla niego jakiemś objawieniem. Dowodem jej miłości i oględności — myślał. Siedzieć będziesz w pokoju obok i pochylona pracować, a serce twoje będzie przy dziurce od klucza pokoju, w którym leży chory. Przygotowujesz się... co? przygotowujesz? na co?

Mężczyzna zamknął oczy, wykrzywił usta i pomyślał:

„Dowód miłości..."

Uśmiechnął się i pomyślał sobie: Jaką uczynię jej niespodziankę, gdy z łóżka wstanę, wnijdę do jej pokoju i zaśpiewam wesołą piosenkę o zmartwychwstaniu? — Ucałuję jej ręce i powiem: Ty głupiutka...

Kilka dni żył tą myślą, która była jego tajemnicą. Śmiał się znowu, gdy była u niego żona. Chwycił go kurczowy kaszel. Z przerażeniem patrzała na niego. — On znów usiłował się śmiać.

— Żartujesz — rzekła. Widzisz Gabrjela chwali moją pracę. Powiedziała mi, że wzięłaby mnie do swego atelier. Będę miała egzystencję i później będę mogła sama takie atelier otworzyć...

— Tak... tak — śmiał się i znowu chwycił go dławiący kaszel...

— Powiedziała, że muszę natychmiast wstąpić — mówiła dalej — bo gdybym się namyślała jeszcze dzień, weźmie inną.

Zamilkła, spojrzała na męża i usiłowała się uśmiechnąć.

Nagle padł na niego cień szary. Usta się otwarły, ale słowa nie umiał wypowiedzieć.

Czekała chwilę na odpowiedź. Gdy milczał wciąż, wyszła cicho, zadając sobie pytanie, czy dobrze uczyniła, mówiąc to.

Przez uchylone drzwi weszli chłopcy do pokoju. Starszy patrzał na obrazki, wiszące na ścianie. — Młodszy spojrzał odważnie na ojca i zapytał:

— Tatusiu, kiedy już umrzesz?...

Nie zdawał sobie sprawy, co działo się potem. Ktoś szeptał mu do ucha. Uniósł rękę, ręka opadła w dół i zwisła nad krawędzią łóżka. Zdawało mu się, że przez dziurkę klucza widzi oczy patrzące na niego.

Oddech zamierał pomału, oczy poczęły zachodzić bielmem i pot śmiertelny zlewał się z już zastygłego czoła.

Nawet po śmierci nie zaznał spokoju.

Dziwne przygody nieboszczyka.

Przerażona wdowa.

Niezwykłych zaiste przygód doznał pewien... nieboszczyk. Oto zdarzyło się niedawno, że niejaki Gonzales zmarł nagle we Francji. Zrozpaczona żona znalazła się w przykrej sytuacji. Przewiezienie zwłok do Hiszpanji wymagało nietylko wielu formalności, ale i znacznych kosztów. Mając mało pieniędzy, byał w nielada kłopocie, zaś chciała koniecznie przewieźć

zwłoki męża do ojczyzny.

O historji tej dowiedzieli się jacyś dwaj **spryciarze i podsunęli wdowie dobry pomysł, którego byli i wykonawcami — oczywiście nie za darmo.** Oto udając tragarzy, zanieśli nieboszczyka do wagonu na krześle, owiniętego pledem,

niby to chorego.

Wdowa sutym „bakszyszem" uśpiła czujność konduktora, a pasażerowie ze współczucia omijali ten przedział, by nie przeszkadzać „choremu".

Wszystko skończyłoby się dobrze, gdyż pociąg minął już granicę hiszpańską, lecz wdowa znużona, udała się do sąsiedniego przedziału, by się przespać. Zwłoki męża, usadowione w kącie ławki, zakryła wiszącem paltem.

Na nieszczęście do przedziału tego wsiadł

jakiś Amerykanin,

który zajął miejsce vis a vis „śpiącego". W pewnym momencie przy wstrząśnieniu pociągu trup ku wielkiemu przerażeniu pasażera spadł na ziemię. Amerykanin podejrzewając w tem jakąś

niesamowitą historję

i bojąc się jej fatalnych skutków, gdyż nie umiejąc po hiszpańsku, nie mógłby nawet wytłumaczyć, jak to było, niewiele myśląc dźwignął zwłoki

i wyrzucił przez okno.

Na najbliższej stacji oczywiście wysiadł. Łatwo sobie wyobrazić przerażenie wdowy, która zbudziwszy się i wróciwszy do przedziału,

zastała go pusty.

Nie mogła nawet wszcząć alarmu, gdyż ukaranoby ją za niedozwolone przewiezienie nieboszczyka. Tajemnica wyszła na jaw dopiero znacznie później, dzięki gadulstwu owego Amerykanina, którego przygodę rozgłosiły dzienniki.

——o——

Pieski zmarłej Eweliny Craithon

nie wiedzą iż są miljonerami.

Dziwaczny testament miljarderki.

W Brooklynie zmarła przed kilku dniami

znana miljarderka

miss Ewelyna Craithon. Zmarła liczyła 73 lat i była starą panną mimo, iż olbrzymi jej majątek odziedziczony po ojcu wabił ku niej

licznych wielbicieli i konkurentów.

Ale panna Craithon całą swą miłość przelała nie na ród męski, lecz — psi. Posiadała istną menażerję, złożoną z psów najrozmaitszych ras i odmian. Ona to właśnie urządziła przed dwoma laty konkurs

„najpiękniejszego psa".

Stanów Zjednoczonych. Pierwszą nagrodę otrzymał jej pupil prześliczny japoński pinczerek „Rob-roy". Dobrze się więc działo pieskom u panny Eweliny. Obecnie czując bliski skon, zatroskała się dziwaczka o los

swych pupilów.

Sporządziła tedy testament, na mocy którego przeznaczyła prawie cały swój majątek — z wyjątkiem drobnych legatów — na rzecz rodziny —

dla swoich psów.

Opiekować się spadkiem miljarderki ma według testamentu zaufana służąca, czy raczej

panna do towarzystwa

60-letnia miss Katarzyna Bille. Testament dziwacki wywołał nielada sensację. Dla rodziny miljarderki był on ciosem zupełnie niespodziewanym. Postanowiła ona starać się o

unieważnienie testamentu

pod pretekstem, że panna Ewelina, twórczyni „raju psów" była osobą niespełna rozumu.

——

Zabiłam dwie najdroższe mi istoty — teraz załatwcie się ze mną!

Okropny czyn zdradzonej narzeczonej.

W Biancavilla dowiedziała się wieśniaczka, Angelina Fichera, że jej narzeczony **zdradza ją z jej własną siostrą Benedettą.** W sercu oszukanej zawrzała burza zazdrości. Zrodziła się w niem wreszcie myśl straszliwa odwetu. Angelina chwyciła strzelbę ojca i udała się do mieszkania swej zamężnej siostry. Benedetta, wyczytawszy w oczach siostry

wyrok śmierci,

zasłoniła się przed strzałem czteroletnią córeczką w nadziei, iż w ten sposób ujdzie śmierci. Zaślepiona jednak gniewem Włoszka

zabiła dziecko,

a następnie obecnego w chacie kochanka siostry. Benedetta odniosła ciężką ranę w głowę. Młoda morderczyni sama zgłosiła się na policję ze słowami: **Zabiłam dwie najdroższe mi istoty: siostrę (Angeli nie zdawało się, że zabiła siostrę) i narzeczonego. Wymierzyłam im sprawiedliwość. Teraz załatwcie się ze mną jak najprędzej. Chcę umrzeć! Nie mogę żyć z myślą, że zdrada zamieszkała w sercu istot, które tak kochałam".**

——

Wiktor Hugo lubił pisać listy miłosne...

Sprzedana kolekcja.

Przed dwoma dniami odbyła się w Paryżu licytacja zbioru autografów Jerzego Emanuela Langa. — Zbieracz ten posiadał między innemi

15 tysięcy listów miłosnych Victora Hugo.

Trzeba zauważyć, iż nie są to bynajmniej wszystkie listy miłosne pisarza francuskiego. Victor Hugo posiadał bowiem istną manję pisania listów. Przytem odznaczał się w tym względzie znaczną

skrupulatnością.

Odpowiadał bowiem prawie na każdy list i to natychmiast. Listy, które znajdowały się w posiadaniu Linda, należą do

bardzo ciekawych.

Zostały one sprzedane na licytacji za 18 tysięcy franków.

—:::—

Jadłospis zdrowego człowieka.

3000 kaloryj i 70 gramów białka dziennie.

Medycyna swoje, a bieda swoje.

Badania lekarskie wykazały, że organizm ludzki do racjonalnego funkcjonowania potrzebuje tyle i takich środków odżywczych, które dostarczają minimum 2920 kaloryj i 69 gramów białka dziennie. Wiadomo bowiem, że ciepło naszego ciała, konieczne do życia,

pochodzi z pokarmów.

Otóż obliczono, że dla otrzymania tego minimum kalorji i białka, człowiek dorosły spożyć musi w ciągu czterech tygodni: 4 kg. mąki, 6.15 kg. chleba i 56 sztuk bułek, 2 kg. cukru, 1 kg. ryżu, 7 kg. kartofli, 2,4 kg. tłuszczów (w tem 80 dkg. masła), 3,4 kg. mięsa, 10 litrów świeżego mleka, 12 jaj, 20 dkg. sera i 30 dkg. soli.

Przestrzegający ściśle tej racji otrzymywać będzie wymagane właśnie do zdrowia 3000 kaloryj i 70 gr. białka dziennie.

Dobrze jest dodać do tego: 2 litry piwa, pół litra wina, 14 dkg. kawy, 2 dkg. kakao i 1 dkg. herbaty. Reszty pokarmów, niezbędnych dla zaspokojenia głodu, dostarczać winny

świeże jarzyny i owoce.

Tytoniu nie powinno się przytem konsumować więcej, jak 15 papierosów, 1 cygaro i ewentualnie 1 paczkę tytoniu do fajki.

Tak chce medycyna. Lecz czy wszystkich stać na taki luksus? Zwłaszcza, że racje naszej urzędowej komisji statystycznej są

tak dalekie od tego minimum,

zarówno co do ilości, jak i jakości.

——:::——

Krateczki sądowe.



A wszystkiemu winna kanalizacja!

Z drogi — panie idą!

Pewnego wieczoru pan Dawid Kon z ulicy Piotrkowskiej postanowił się zabawić. Urządził przeto w sympatycznem mieszkanku swem wesołą libację z udziałem nader licznego towarzystwa. Bibka przeciągnęła się do późna w noc, poczem postanowiono udać się całą paczką na maskaradę. Wyłoniła się jednak kwestja, czy faktycznie nocy tej odbywa się maska rada. Zdania się podzieliły: część towarzystwa utrzymywała, że żadnej maskarady niema, pan Dawid Kon natomiast twierdził z całą stanowczością, że nie jedną a parę maskarad urządzono tej nocy. Należy dodać, że w gronie gości pana Dawida znajdowali się: panna Hela Kaliszerówna — w stroju balowym, małżonkowie Aron i Edzia Szajbe oraz inne piękności łódzkie. Panie maszerowały na przodzie, mężczyźni za niemi; należało iść gęsiego, albowiem odcinek ulicy Piotrkowskiej pomiędzy Nawrot i Przejazd był wówczas terenem robót kanalizacyjnych i cały niemal chodnik był zasypany olbrzymim sięgającym do pierwszego piętra wałem ziemnym; pozostawało tylko wąskie przejście przy samym murze. Humory były jak wspomiano świetne.

KOSA NA KAMIEŃ.

Lecz oto z przeciwnej strony nadeszli jacyś dwaj mężczyźni. O jednoczesnem przejściu stron obu mowy być nie mogło. Mężczyźni owi jednak pchali się naprzód, nie chcąc ustąpić kobietom. Rozpoczęła się sprzeczka, a następnie przewodniczący towarzystwa pan Dawid Kon zwrócił się z apelem do nieznajomych, by, jako prawdziwi dżentelmeni ustąpili niewiastom. Słowa te jednak wywarły wręcz odwrotny sukces. Mężczyźni owi będąc w stanie nieco podchmielonym znieważyli słownie pana Kona oraz pannę Kaliszerównę.

POLICJA, POLICJA! NAPAD!

Od sprzeczki się zaczęło a skończyło na bójce. Jeden z nieznajomych rzucił się Dawida Kona, któremu w sukurs pośpieszyli jego znajomi. I oto ciszę nocną ulicy Piotrkowskiej rozdarły krzyki przeraźliwe: Policja! policja! napad! Nadbiegli posterunkowi.

ZAMIAST NA MASKARADĘ — DO KOMISARJATU.

I oto całe towarzystwo a także dwaj wojowniczy pod dobrą datą panowie zostali odstawieni do komisarjatu. Tu nastąpiło wylegitymowanie zapaśników i okazało się, że nieustępliwi dwaj dżentelmeni są to: Stanisław Marczewski, zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 145 oraz Władysław Marczewski, zam. przy ulicy Przejazd 45. Nazwiska strony przeciwnej są nam znane. Wszystkim uczestnikom bijatyki spisano protokół za zakłócenie spokoju publicznego. Nakazem zaś karnym zostali w drodze administracyjnej skazani na 20 zł. grzywny względnie 3 dni aresztu każdy. Panowie Stanisław i Władysław Marczewscy sprzeciwu nie wnieśli.

Natomiast panna Hela Kaliszerówna, małżonkowie Aron i Edzia Szajbe oraz pan Dawid oKn złożyli opozycję w sądzie pokoju 2-ego okręgu prosząc o ponowne rozpatrzenie sprawy. W dniu onegdajszym sprawa się odbyła i w rezultacie pan sędzia pokoju 2-ego okręgu Tum zmniejszył wszystkim karę do 10 złotych grzywny, względnie 2 dni aresztu.

Sza-wicz.

——:o:——

Dzień w Łodzi.

—:s:—



Nieczysty wodospad.

Wynalazczynią jego była p. Milewska.

(n) Pani Stefanja Milewska, zamieszkała przy ulicy Pańskiej 19, naogół stateczna i

miła osóbka

zajmująca dość przyzwoite mieszkanko, narzekała na brak zlewu w swem mieszkaniu.

— Cóż to za porządki! Żeby w takim porządnym domu nie było zlewów w korytarzach. Nie, tak dłużej być nie może! Przy odrobinie dobrej woli można wymóc na gospodarzu tę drobnostkę.

Chodziła tedy pani Stefanja do właściciela prosząc, by zlew założył, ten jednak zbywał ją niczem, tłumacząc się brakiem pieniędzy.

— Czekaj, już ja cię urządzę — zawyrokowała wreszcie znudzona chodzeniem pani M. i chcąc zadokumentować swój protest wylała

kubeł nieczystości

poprzez okno.

Zauważył to dozorca domu i wezwał policjanta.

Tłumaczyła się p. M., że to nie ona; inne jednak było zdanie kilku świadków tej czynności lokatorki, wobec czego

p. Milewską pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—:—:—

Czyżby handel żywym towarem?

Tajemnicze zaginięcie służącej.

(x) Pani Kuna Pechman, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 55, przyjęła przed kilku laty małą dzieweczkę niejaką

Małkę Buchschreiber

w charakterze służącej.

Wybór był dobry. Małka sprawowała się nieźle i była uczciwa.

Sądzono już ogólnie, że Małka pozostanie u p. Pechman na zawsze; aż stał się zgoła nieoczekiwany wypadek.

Buchschreiberówna, która z biegiem czasu przedzierżgnęła się w

ładną dziewczynę

wyszła przed kilkunastu dniami na spacer i więcej nie powróciła.

Zaniepokojona pani P., sądząc, że służąca

popełniła kradzież

i zbiegła, przeszukała i sprawdziła wszystkie swoje rzeczy; nic nie brakowało, a nawet pozostały skromne ruchomości Małki.

Czekała więc chlebodawczyni cierpliwie, lecz skoro z mieszkania krewnych Małki odpowiedziano jej, że dziewczyny wcale tu ne było pani P.

zaniepokoiła się

wielce.

Idąc za radą sąsiadów p. Pechman zameldowała policji, która zajęła się wyświetleniem tajemniczego zniknięcia Buchschreiberówny.

Przygody kmiotka na łódzkim bruku.

Oskubany ze wszystkiego, co posiadał, wrócił do swej wsi rodzinnej.

(n) Leon Żarski, mieszkaniec Balbinowa, kolonji położonej w pobliżu Kutna, po

śmierci rodziców

sprzedał wcale pokaźną schedę pozostałą po nich i osiedlił się w Łodzi.

Młody był, urodziwy przeto pragnął zakosztować życia wielkomiejskiego.

Nie chcąc uchodzić za bogacza, kupił

skromne mieszkanko

na przedmieściu przy ulicy Szarej 3, umeblował tak, aby tylko móc się przespać i usiąść. Za to śpiżarnię swą zaopatrzył znakomicie.

Żarski początkowo miał szczery zamiar wziąć się do handlu, lecz skoro tylko zasmakował w zabawach, zapomniał o swych planach i zanurzył się w hulankach tracąc

grubą gotówkę

z kolegami nowonabytymi i dziewczętami.

Po kilku miesiącach takiego hulaszczego życia w kalecie Lolka dno się ukazywać poczęło. Zmniejszył tedy swe wydatki, a nie chcąc całkowicie zrywać z wesołym światkiem zwabił do siebie wesołe i

hoże dziewczę

pod pretekstem ożenienia się.

Zuzi Olczak, gdyż na nią padł wybór wieśniaka, było to na rękę.

Miała ona trzech braci złodziei, którym opowiedziała, że głupiego chłopa niedługo „puści z torbami".

I dopięła swego.

Mizdrząc się ciągle wyłudzała od Lolka

kosztowne rzeczy,

biżuterję i pieniądze.

On dawał na wszystko nie licząc się ze stanem swej kieszeni, którą notabene mocno nadwyrężył.

Nadszedł wreszcie dzień, że Żarski został bez grosza; nadomiar złego Zuzia nalegała by ją pojął

za żonę.

Zdenerwowany bezczelnością dziewczyny wyrzucił ją za drzwi, darząc silnem kopnięciem.

— Czekaj, już ja cię nauczę! — krzyknęła na odchodnem, zgrzytając ze złości zębami.

W dniu wczorajszym, kiedy Żarski błądził po przedmieściu z myślą odebrania sobie życia, doskoczyła do niego Zuzia z braćmi i dalejże go okładać ile tylko wlezie. Kiedy Żarski padł na ziemię, z kieszeni jego wypadła flaszeczka z jodyną, którą sobie przygotował „na wszelki wypadek".

Przechodnie ocucili wieśniaka i odprowadzili do domu.

Żarski jeszcze tego dnia wyjechał do wsi rodzinnej, przedtem jednak doniósł o wszystkiem policji, która zaopiekowała się czule zgranem rodzeństwem.

Ruchoma karciarnia.

Dwaj oszuści na Wodnym Rynku.

(x) Łuczyński Stefan (Przędzalniana Nr. 40) i Józef Szanf, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej 10/12, obaj

pozbawieni pracy

łazili po Rynku Wodnym, tak sobie dla zabicia czasu.

Widywali tam najrozmaitszych kombinatorów, zarabiających na rzucaniu kostek na loterji „kręconej" i innych sztuczkach.

Podobał się im ten zawód, polegający jedynie na

odrobinie sprytu.

Ale co wymyślić, ażeby zrobić furorę. Namyślali się długo i wreszcie zgodnie orzekli, że najlepiej i najkorzystniej manipulować kartami.

W dniu wczorajszym na skrzynce rozłożyli kilka talij starych i zatłuszczonych kart i zacierając dłonie zapraszali gościnnie do baczka", „trzech kart" i tym podobnych hazardowych gier.

Ta swego rodzaju

inowacja

wywołała dość żywe zainteresowanie, przeto chętnych, a właściwie mówiąc naiwnych było wielu.

Łuczyński i Szanf, drżącymi z radości dłońmi zgarniali wygrane pieniądze.

Interes szedł świetnie, zaś „wynalazcy" jego, aby zdobyć

większe szanse

pozwalali niektórym wygrywać, tak dla zamydlenia oczu ostrożniejszym.

Spostrzegł ową

ruchomą karciarnię

przechodzący posterunkowy i obu „ptaszków" zatrzymał konfiskując karty i wygrane pieniądze.

Łuczyńskiego i Szanfa za uprawianie hazardowej gry w karty pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Oszustwa na rogu ulicy.

Inwalida i papierosy.

(n) Pinkus Kapitulnik, inwalida z czasów wojny światowej, zamieszkały przy ulicy Lipowej 9, otrzymał koncesję na

uliczną sprzedaż papierosów.

Przesiadywał więc od rana do zmroku na rogu jednej z ludniejszych arteryj miasta sprzedając papierosy, dla wygody przechodniów na paczki i sztuki; wolał to ostatnie, gdyż przynosiło więcej zysku.

Znaczniejszy zarobek przypadł mu do gustu, więc prócz monopolowych zaczął handlować papierosami

własnej roboty.

Zachłanność jego wzrosła do tego stopnia, że... papierosy

podlejszego gatunku

opakowywał w lepsze paczki i sprzedawał po cenie droższej.

Zamianę ową czynił na ulicy, więc nic dziwnego, że

oszustwa Kapitulnika

spostrzeżono.

Zameldowano o tem policji. Przeprowadzono dochodzenie i po

ustaleniu winy

Pinkusa pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Biedzi się teraz Pinkus i drapie po głowie, oczekując rozprawy sądowej, która w najlepszym razie

odbierze mu koncesję

pozbawiając go tym sposobem nietylko możności dalszego oszukiwania, ale i zarobku.

6

Cieszcie się bezdomni łodzianie!

Niedługo „odstępne za mieszkania" przejdą do historji.

Ceny mieszkań spadają z dnia na dzień.

W związku z podwyższeniem komornego daje się zauważyć coraz większe zaofiarowanie mieszkań przeważnie mniejszych oraz pojedyńczych pokojów w większych mieszkaniach.

Ceny mieszkań również spadły i obecnie coraz częściej ofiarują mieszkania bez odstępnego, jedynie za opłatą miesięczną lub kwartalną, zaś ceny pokojów pojedyńczych wahają się od 40 do 50 zł. miesięcznie.

R. M. AYRES. 5)

CZY PAMIĘTASZ?...

POWIEŚĆ.

Stałam w jasnem świetle reflektorów. Nasze oczy spotkały się i byłam pewna, że na jego twarzy ukaże się w najbliższej chwili uśmiech, a usta złożą się do radosnego okrzyku; ale upływały sekundy i moje oczekiwania się nie ziściły. Mężczyzna przy kierownicy nie okazał żadnego znaku, że mię poznał, jedynie na czole ukazała się pionowa zmarszczka.

Obok niego siedziała jakaś pani małego wzrostu, owinięta w duże futro podróżne. Ona przerwała wkońcu milczenie, wybuchając ze złością:

— Czy pani nie słyszy, o co pytamy? Dokąd prowadzi ta droga?

Te ostre słowa obudziły mię z zamyślenia i odparłam:

— Prosto do stolicy.

Nie ustąpiłam jednak, gdy chcieli ruszyć z miejsca, musieliby mię przejechać.

Słyszałam, jak pani w futrze rzekła zgryźliwie do swego towarzysza:

— Bóg wie, co z nią się dzieje?

Zaśmiałam się głupio i poprawiłam w zakłopotaniu włosy.

Mężczyzna przy kierownicy spojrzał niecierpliwie w moją stronę.

— Czy pani chciała jeszcze coś powiedzieć?

— Nie, nie! — wykrztusiłam. — Cóżbym ja panu miała powiedzieć?

W rzeczywistości czułam nieprzezwyciężoną chęć chwycić go za rękę i zatrzymać go. Ale poco to właściwie? Kiedy i tak mnie już nie pamiętał...

— Jeżeli pani nie ma już nic do powiedzenia, — rzekł z żartobliwym odcieniem w głosie, — to muszę panią pożegnać; ale pani przyzna, że trudno mi przejechać przez panią...

Odskoczyłam nabok, jakgdyby mię ukąsiła żmija. Usłyszałam, jak wybuchnął głośnym śmiechem.

— Dobranoc, — krzyknął na pożegnanie.

Samochód ruszył z miejsca i za chwilę znikł w ciemnościach nocy.

Stałam jeszcze długo, jak przygwożdżona na tem samem miejscu. Miałam wrażenie, że śniłam. Czy rzeczywiście go widziałam i słyszałam jego głos, czy też padłam ofiarą halucynacji? Sześć lat, to długi okres czasu, ja jednak byłam pewna, że zawszebym poznała ten głos, który mi ciągle brzmiał w uszach.

On mnie jednak nie poznał. Czy się tak zmieniłam w międzyczasie? A może wywarłam na nim tej pamiętnej nocy takie słabe wrażenie, że nie uważał za stosowne przyznawać się do znajomości zemną?

Zaczęłam powoli iść ku domowi. Miałam wrażenie, jakgdyby me serce zamarzło, wicher zaś parzył mię wprost swym lodowatym oddechem.

Gdyby mię był poznał, byłabym to spotkanie uważała za zrządzenie losu. Byłaby to dla mnie wskazówka, jak mam postąpić wobec testamentu mojej ciotki i żądań w nim zawartych. Ale tak... co mi przyniosło to spotkanie? A zresztą ta pani, która obok niego siedziała! Może to jego żona?

Zmienił się od czasu pierwszego naszego widzenia. Wówczas był ubogo odziany, teraz jechał samochodem, zaś obok niego siedziała pani otulona w drogie futro. Wszystko to świadczyło o tem, że żył teraz w dobrobycie...

Nie ulegało wątpliwości, że lubił pieniądze i niemi się cieszył, ja zaś byłam wrogiem mamony. Zastanawiałam się nad tem, w jaki sposób doszedł do posiadania pieniędzy. Może się ożenił i za tę cenę uzyskał majątek, tak, jak zresztą chciano zemną uczynić?

W końcu zaczęłam wątpić, by mężczyzna w samochodzie mógł być identycznym z człowiekiem, który swego czasu włamał się do domu ciotki Anny, aby ukraść jej brylanty. Te dziwne, lśniące kamienie, które często widziałam na palcach i szyi ciotki Anny, staną się moją własnością, jeżeli... zgodzę się wyjść zamąż za pana Lowena.

— Może się kiedyś będę mógł pani odwdzięczyć, jeżeli się znowu spotkamy.

Te słowa huczały mi w mózgu, gdy z trudem torowałam sobie drogę ku domowi. Mroźny, przejmujący wicher pozwalał mit tylko wolno posuwać się naprzód.

Spotkał mię teraz po sześciu latach, ale mnie nie poznał... Coby było, gdybym mu była przypomniała nasze pierwsze spotkanie? Możeby się nawet nie ucieszył, lecz w żywe oczy zaprzeczył, że mię kiedykolwiek pocałował.

Wspomnienie tego pocałunku, o którym marzyłam w ciągu sześciu lat, dokuczało mi teraz. Miałam wrażenie, jakby mię kto brutalnie zbudził z rozkosznego snu. Powiesiłam swój płaszcz w korytarzu i weszłam do pokoju.

(d. c. n.)

W labiryncie życia łódzkiego.

—x—

„Poszukuje się służącej..."

Mały wybór --- mała podaż...

Chociaż mamy w Łodzi tysiące bezrobotnych kobiet...

Dziwna rzecz: bezrobocie szerzy się dokoła z zatrważającą potęgą, większa ilość fabryk łódzkich znajduje się w stanie błogiego spoczynku, brak środków na utrzymanie dotknął tysiące osób, a jednak — jednak jest jedna dziedzina pracy, w której wcale trudno jest znaleźć chętnych do pracy.

MAŁA PODAŻ — MAŁY WYBÓR...

Zakrawa to na paradoks, spytajcie jednak pierwszej lepszej doświadczonej gospodyni łódzkiej, a potwierdzi, że **w dziedzinie służby domowej nie istnieje nadmierna podaż, że bez względu na złe czasy i bezrobocie, szerzące się przecież również wśród kobiet, wcale niełatwo jest zdobyć odpowiednią służącą, a to przedewszystkiem dlatego, że wśród nielicznych kandydatek niema zbyt wielkiego wyboru...**

PERYPETJE GOSPODYŃ ŁÓDZKICH.

Dziwna to rzecz, istotnie — mówiła mi w tych dniach znajoma pani domu, a jednak — prawdziwa... Szukam obecnie służącej, bowiem moja dotychczasowa oświadczyła mi kategorycznie, że pierwszego odchodzi, gdyż znalazła sobie inną posadę. Już od dziesięciu dni więc szukam, ale — z takim rezultatem, że zdążyłam już dojść do wniosku, iż nie jest to wcale takie łatwe zadanie...

— Czy kandydatki nie zgłaszają się?

— Owszem, chociaż — skąpo. **Te zaś, które zgłaszają się, bynajmniej nie kwapią się zbytnio, stawiając warunki i wymagania zależnie od swego widzimisię i gustu. A warunki te, wypowiadane często tonem pretensjonalnym i nonszalanckim, świadczą dostatecznie o tem, że służącym w Łodzi dobrze się widocznie dzieje, że niewiele sobie robią z nadarzającej się okazji, mając snać okazyj tych więcej, niż potrzeba.**

— Czemu to przypisać? Jeżeli nawet okazyj do pracy domowej jest sporo, to w każdym razie trudno przypuścić, aby podaż ta przewyższała liczbę bezrobotnych kobiet... Przecież sytuacja ekonomiczna tak obecnie się złożyła, że mamy w Łodzi niemal dziesiątki tysięcy robotnic bez zajęcia.

Sprzeczne to pozornie zjawisko tłumaczy się zwyczajnie tem, że przeciętna robotnica łódzka, przyzwyczajona do pracy przy maszynie, uważa sobie przeważnie za ujmę i „degradację", gdy wskutek warunków ma pełnić obowiązki — panny do wszystkiego...

Są, oczywiście wyjątki, tysiące zredukowanych robotnic jednak wolą raczej znosić najgorszy niedostatek, lub zawierzyć egzystencję swoją funduszowi bezrobocia, niż zgodzić się do służby domowej...

A JAKIE SĄ SKUTKI?

Mylne te pojęcia o „honorze", i „hańbie" (które przecież — w myśl przysłowia — jednak „żadnej pracy" nie dotyczy!) powodują, że te nieliczne wyjątki, które pod presją warunków godzą się już na degradację i „niżają się" do pracy kuchennej — lekceważą ją sobie jako stan chwilowy i pracę dorywczą, o którą nie warto zabiegać drogą pilności i pracowitości, prowadzącej do utrwalenia sobie obranego stanowiska...

Stąd bierze się, że służąca, która dziś przyjęła miejsce, gotowa jest za dwa tygodnie porzucić je znowu i tym sposobem często w dziedzinie służby domowej wakują posady.

Anormalny ten stan rzeczy nie przyczynia się, bynajmniej, do dobrego humoru tych gospodyń łódzkich, które wskutek nonszalancji nie przejmującej się zbytnio swemi obowiązkami panny służącej, co czas pewien zmuszone są do konferowania z t. zw. „rejfurkami" i odwiedzania kantorów stręczenia służby...

Nie szkodziłoby z pewnością, gdyby wśród szerokich mas robotniczej Łodzi w żeńskiej ich połowie zjawiło się więcej zrozumienia, że żadna praca nie hańbi...

W każdym zaś razie więcej hańbi nierzetelny, nieuczciwy do pracy tej stosunek...

Echa karnawałowe.

Oszczędna moda.



Pierwszy: — Patrz, co za klasyczna nagość. Czy to modelka?
Drugi: — Nie... Dama z towarzystwa.

Finał krwawej zabawy.

Jeden z uczestników pozostanie na całe życie kaleką.

W dniu onegdajszym mieszkańcy wioski Chechło pod Łaskiem wypuszczali

polowanie w dzierżawe.

Najemcy urządzili gospodarzom wspólny bal, na który się zeszło także dużo nieproszonych gości, którzy mieli do siebie oddawna już jakieś urazy i te okoliczność postanowili właśnie wykorzystać.

Z początku wywiązała się pomiędzy niemi sprzeczka, a potem doszło i do bójki, podczas której ktoś uderzył Józefa Plucińskiego

tępem narzędziem w głowe,

tak, że nieszczęśliwy padł nieprzytomny na ziemię. Na drugi dzień mocno skontuzjowanego J. Plucińskiego odwieziono do szpitala w Pabjanicach, gdzie stwierdzono

zgruchotanie czaszki.

Wprawdzie uratowano go od śmierci, lecz — jak się okazuje — chory utracił niektóre funkcje zmysłowe: jak np. cierpi na

wzrok i słuch,

oprócz tego nie włada jedną ręką i nogą; ze zdrowego człowieka uczyniono

dożywotniego kaleke.

Tak to młodzież nasza „przyzwoicie i moralnie" się zachowuje.

Wieprz zagryzł wieśniaczkę.

Tragiczne skutki ciemnoty na wsi.

Po dokonaniu zemsty legł spokojnie za piecem.

Włościanka wsi Pryliszki, powiatu Drohiczyńskiego, Jófima Kościnko, wychowywała w izbie wieprza.

Pupilka swego, gdy był jeszcze malutki, Kościnkowa otaczała taką pieczołowitością, że pozwalała mu sypiać koło siebie.

Po upływie jednak roku, z potulnego wieprzaczka wyrósł potężny wieprz, i wówczas siłą rzeczy na miejsce spoczynku przeznaczyła p. Kościnkowa locum koło pieca. Zwierze,

obrażone tą degradacją,

strasznie się na swej właścicielce zemściło. Oto onegdaj, gdy Kościnkowa zasnęła wieprz wysunął się z legowiska i podszedł ku śpiącej,

chwycił ją zębami za gardło tak silnie, że ją zadusił.

Następnie, ściągnąwszy nieszczęsną z łóżka, począł szarpać jej ciało,

chłepcząc krew.

Nasyciwszy się wreszcie, pozostawił trupa i legł spokojnie za piecem.

Odkrycie niesamowitej śmierci Kościnkowej wywołało w całej okolicy przygnębiające wrażenie.

Krowa ma... łeb ciężki.

Z wypracowań ucznia niższej klasy.

„Krowa jest pokryta maścią rozmaitą. Ma łeb ciężki: oczy ma na bok pochylone, uszy ma ruszające, w pysku ma szczekacze. Na szyi wisi skóra niepotrzebna. Ma cztery nogi, zakończone czterema racicami, na dwóch postępuje, a na dwóch nie Krowa jest zakończona ogonem i kiściem szerści".



ZAMIAST FELJETONU.

Ceny konkurencyjne.

Istnieje w Łodzi zakład fryzjerski, gdzie w oknie widnieje napis:

„Konkurencyjny zakład fryzjerski; strzyżenie 70 gr., golenie 30 gr."

Boże wielki! za złotówke można się „uczynić pięknym!"

Patrze w lustro: włos mój mocny i gruby, jak włosie z końskiego ogona, spada buinie na kołnierz, przykrywając jego niedomagania; twarz, zarosła kolcami, upodabnia mnie do jeża. Kobietki, które tak strasznie lubię, odwracają swe słodkie buzie od mej szerści z obrzydzeniem.

Wpadam więc do tegoż zakładu, bo czuję w swojej bezrobotnej kieszeni jedną złotówke (srebrem!).

— Proszę mnie ostrzyc i ogolić — mówię pewnie.

— Służę panu inżynierowi!

Jaki to miły zakład — myśle sobie — tanio golą i jeszcze dają dyplom inżyniera.

Tną nożyce, tnie maszynka, brzytwa zdziera kolce, potem błogie polewanie i robota skończona.

Wyjmuję złotówkę z miną lorda i podaję miłemu panu, co mnie uczynił pięknym, lecz... o zgrozo! ten pan jeszcze czeka.

Mało, że czeka, ale prosi jeszcze o drugą złotówkę. Ażurowe spodnie zadrżały mi na... łydkach, krew uciekła mi w pięty, lecz to nie pomaga, pan fryzjer wyciąga rękę.

— Przecież, przecież — jąkam się — jest napisane w oknie, że ta czynność, którą pan wykonał, kosztuje złotówkę.

— Tak proszę pana (już bez „inżyniera"), ale... woda kolońska, uczesanie, puderek — to druga złotówka.

Co tu robić, co tu robić?

— Proszę pana, kiedy ja więcej nie mam!

Mina oburzona, obiecuję przynieść i wybiegam, by jeszcze nie dostać „miłego" dotyku nogą.

Tak więc, mili czytelnicy, nie zawsze ceny „konkurencyjne" są prawdziwe...

Dobrze obejrzyj pięciozłotówkę, zanim ją przyjmiesz!

Nowe falsyfikaty.

Ministerstwo skarbu stwierdziło, że w obrocie pokazały się

falsyfikaty pięciozłotowych biletów zdawkowych

I emisji, z dnia 1 maja ubiegłego roku, przy których wykonaniu fałszerze posługiwali się widocznie maszynami. Falsyfikaty w wykonaniu graficznem są

względnie dobrze odtworzone,

jednakże na odmiennym papierze z kolorami farb odmiennemi w swych odcieniach, a z znakiem wodnym, wykonanym przez fałszerzy sposobem tłuszczonym. Także numeracja, rysunki i napisy

różnią się od autentycznych,

a napis w medaljonie „5 — pięć złotych" jest prawie niewidoczny i nieczytelny.

SPORT.

Zdrowe ciało — zdrowy duch.

Zawody lekkoatletyczne Ł. K. S-u.

(C-S) W dniu 27 b. m. o godz. 5 po poł. w sali gimnastycznej Wyż. Szk. Realnej Zgrom. Kupców przy ul. Narutowicza 68, odbędą się wewnętrzne zawody lekkoatletyczne ŁKS. Program zawodów ustalony będzie w dniach najbliższych. Bezpośrednio po zawodach odbędzie się dalszy siąg rozgrywek o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej.

„Igrzyska Północy" zakończone.

Zwyciężyli na całej linji Norwegowie.

Stokholm, 18 lutego (C-S). W ogólnej klasyfikacji Igrzysk Północy zwyciężyli na całej linji Norwegowie: 1) Olo Hegge 36.438 pkt., 2) J. Grottumsbraeten 35.438 i 3) Haug 34.188 pkt. W międzynarodowej konkurencji skoków również dwa pierwsze miejsca przypadły Norwegom. Najdalszy skok uzyskał T. Thams t. zw. „Król Nart". W biegu na przestrzeni 30 klm. zwyciężył Szwed Botterström 2:05,01. Na zakończenie Igrzysk odbyły się międzynarodowe zawody bokserskie między reprezentacją amatorską Szwecji i Niemiec. Zwyciężyli Szwedzi w stosunku 5:3.

Szwedzi pobili nas w hockey'u.

Zasłużone zwycięstwo.

Mecz hokey'owy, który się odbył w Sztokholmie w dniu wczorajszym

między reprezentacyjną drużyną Polski, a drużyną reprezentacyjną Szwecji zakończył się porażką Polaków w stosunku 6:1.

Mimo niezwykłych usiłowań drużyny pol. w grze aczkolwiek poprawnej z obu stron, jednak bardzo zacieklej Szwedzi zdobyli zasłużone zwycięstwo. Bramkę zdobywa Adamski, który łącznie z Kowalskim stanowili najlepszą część drużyny. Porażkę przypisać należy również nie dyspozycji Żebrowskiego i Czaplickiego, którzy w dniu tym spisali się słabo.

I sędziowie footbalowi mają głowy na karku.

„Kalosz, kaloszem", a dolar, dolarem. — Ukarany sędzia.

Znany międzynarodowy sędzia piłkarski z Węgier Ivancio,

który w Warszawie sędziował mecz Praga—Warszawa ukarany został dwumiesięczną dyskwalifikacją za pobieranie nadmiernych opłat za sędziowanie.

W związku z tem, dowiadujemy się, że za mecze Praga—Kraków i Praga—Warszawa pobrał on 100 dolarów Prócz zwrotu kosztów podróży, utrzymania i hotelu.

Wyścigi kolporterów gazet.

Z 15-to kilowym ładunkiem na plecach.

W niedzielę 31 stycznia, po głównych arterjach Paryża odbył się wyścig oryginalny: Criterium kolarskie roznosicieli, a raczej

zawozicieli gazet.

148 pracowników i pracowniczek roweru, z ładunkiem 15-kilowym papieru, ruszyło z przed olbrzymiego gmachu „Intransigeant", by przeciskając się pomiędzy autobusami, tramwajami, taksi itd. dowolną drogą — zaczepiając tylko o kilka

punktów kontrolnych,

przedostać się do serca ruchliwego Montmartre'u. Rowery mieli ciężkie, te od codziennej pracy. Na Montmartre oczekiwało liczne grono osobistości oficjalnych, z byłym ministrem Henry Paté na czele, i półoficjalnych: mer, muza, żandarm, strażak itd. „Walnej Komuny Montmartrskiej". No i oczywiście orkiestra. Dzielni gazeciarze mieli więc, za swą pracę nagrodę — krótki,

przelotny moment popularności

i sławy, który napewno nazawsze pozostanie w ich pamięci.

Wśród tych „katorżan roweru" — jak ich pisma — chyba najlepiej o warunkach ich pracy poinformowane — nazwały, było kilku takich, którzy w wolnych chwilach roweru używali sportowo. Ci, rzecz jasna, okazali się na

pierwszych miejscach.

Zwycięzca — Flabant — od kilku lat bierze udział w pomniejszych wyścigach szosowych, „broniąc" się w nich nienajgorzej, choć i nie pretendując do triumfów. 27-kilometrową trasę

przebywa w 59 minut.

Jeśli przyjąć pod uwagę trudności prześlizgnięcia się pomiędzy niezliczonemi wehikułami, strome pagórki Montmartre'u, no i 15 kilo gazet — trudno powstrzymać podziw tak przed nogami, jak i przed orjentacją młodego cyklisty.

W kategorji weteranów

okrył się glorją 45-letni Lorgeon, 9-ty w klasyfikacji ogólnej, który zresztą był niezłym kolarzem... w roku 1908. Czas jego 1 godzina 4 minuty.

Panie też spisały się wspaniale. M-me Trébis wyprzedziła

70-ciu mężczyzn,

gdy schodząc z maszyny wpadła w objęcia swej córki. Jednem słowem — sukces na całej linji — i „Criterium" staje się dobroczynnem.

———:::———

Kardynalski puhar.

Zmarły kardynał Mercier dbał o wychowanie sportowe młodzieży belgijskiej.

Zmarły niedawno kardynał Mercier należał do wielkich zwolenników sportu. Jak podaje prasa belgijska, kardynał interesował się do ostatnich chwil aktualnemi zagadnieniami sportowemi, a zasługą jego jest oficjalne wprowadzenie do szkół programu wychowania fizycznego

W roku 1907 kardynał ufundował dla piłkarskiego zwycięzcy w rozgrywkach o mistrzostwo szkół średnich wspaniały puhar wędrowny, o który po dziś dzień walczą szkolne drużyny belgijskie. Jest to t. zw. kardynalski Puhar.

———:::———

ŻYCIE EKONOMICZNE.

Jak należy zreorganizować przedsiębiorstwa państwowe?

Nasz korespondent warszawski donosi:

Zamierzone przez rząd usamodzielnienie przedsiębiorstw państwowych, budzi duże zainteresowanie w kołach przemysłowych.

— Jak — zdaniem pańskiem — powinny przekształcić się przedsiębiorstwa państwowe, aby przynosiły pożądany dochód — zapytaliśmy jednego z kompetentnych znawców sprawy.

— Wyobrażam sobie, że rząd musi o**przeć się na wzorach możliwie najlepszych w przemyśle prywatnym oraz na organizacji analogicznych urządzeń w innych krajach** — oświadczył nasz informator. — Ale szablon uważam za niepożądany. Nie można tworzyć samych np. spółek akcyjnych; **inny ustrój trzeba zastosować w kopalniach, inny w fabrykach, wytwórniach i t. d.**

— A w stosunku do pracowników?

— Jeżeli rząd chce mieć dochodowe przedsiębiorstwa, to przedewszystkiem nie może ich traktować jako przytuliska dla bezrobotnych...

— Twarde słowo!

— Nie można stać na innem stanowisku, **jeśli dany zakład przemysłowy ma prosperować.** Musi mieć wyborowy personel fachowy. Dalej, nie powinno być w tych przedsiębiorstwach „urzędników państwowych", **lecz stosunki z pracownikami powinny być regulowane tak, jak to jest w przemyśle prywatnym.**

Jeszcze jedno: **Rząd musi wybrać — albo dochód, albo polityka. Jeśli Sejm i** stronnictwa nie odsuną się od tych spraw, rząd nie da sobie rady. Przedsiębiorstwa nie **mogą być polem walk i wpływów politycznych.**

———:::———

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Notowania złotego zagranicą:

Za 100 złotych: Londyn 36.00, Zurych 70.—, Berlin **bez zmiany**, Wiedeń czeki 94.95 — 95.45, banknoty 94.40 — 95.40, Praga 461, Ryga 71.—

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn. N. Jork 4.86 3/8 — 4.88, Holandja 12.13 5/8, Francja 133.65, Belgja 106.97 i pół., Włochy 120.55, Niemcy 2042 i pół, Szwajcarja 25.25 i 1/4, Danja 18.74, Szwecja 18.16 3/4, Norwegja 23.19, Helsingfors 193.12, Praga 164.18, Wiedeń 34.55, Warszawa 36.00.

Paryż. Londyn 133.69, N. Jork 27.56 i pół.

Zurych. Paryż 18.81, Londyn 25.25.2, N. Jork 5.19.2, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.05, Warszawa 70.—, Budapeszt 0.72 i pól, Bukareszt 2.25, tendencja stała.

Gdańsk. 100 złotych 70.01 — 70.19, telegraficzna wypłata na Berlin 123.330 — 123.620, na Warszawę 70.19 — 70.36.

N. Jork. Londyn za 1 f. szt. 4.86 3/16, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.64 i pół, Berlin 23.80.

BAWEŁNA.

N. Jork, 17 II. Bawełna. Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 11.000, wewnątrz kraju 15.000, do Anglji 10.000, na kontynent 20.000, loco 20.60, marzec 20.10 kwiecień 19.80, maj 19.52 — 54, lipiec 18.88, sierpień 18.49, wrzesień 18.34, październik 18.20 — 21, grudzień 17.79, listopad 17.85.

N. Orlean, 18 II. Bawełna. Loco 19.86, marzec 19.51, maj 18.95, lipiec 18.44, październik 17.60, grudzień 17.58.

Liverpool, 17 II. Bawełna. Otwarcie. marzec 9.95, maj 9.89, lipiec 9.80, październik 9.53.

Brema 17 II. aBwełna 21.98.

Na giełdzie zbożowej nastrój słabszy.

Warszawa, 17 lutego. W dzisiejszych tranzakcjach zbożowych za wyjątkiem pszenicy tendencja słabsza. Zarówno popyt jak zaofiarowanie towaru b. skąpe. — Wstrzymanie się od kupna motywowano przewidywanym spadkiem cen. Notowano za 100 klg. fr. st. załad., w nawiasach fr. st. Warszawa: żyto 20.50 zł., pszenica pełnej wagi 37 zł. (mocniej), owies (zależnie od pochodzenia) 22 — 23 zł., jęczmień brow. wyb. 22 zł., — przemiałowy na kasze 20 zł., otręby pszenne 13 (14) zł., żytnie 12 (13) zł., mąka żytnia 50 procentowa (37 i pół) zł., peluszka 23 zł., seradela 15 zł., wyka 23 zł.

———:o:———

Dolarówki należy wymienić do 1 marca.

W ciągnieniu wezmą udział tylko dolarówki nowej serji.

Przypominamy naszym czytelnikom, że w dniu 1 marca b. r. odbędzie się losowanie premji II serji 5 proc. pożyczki dolarowej.

Ponieważ obligacje serji I nie biorą udziału w losowaniu premji, należy je do dnia 1 marca wymienić na serję II.

Ostatni kupon obligacji serji I można przy konwersji zrealizować już obecnie, aczkolwiek termin jego płatności przypada dopiero w dniu 1 marca.

Wymianą i sprzedażą „dolarówki" zajmują się: oddziały Banku Polskiego, Banku gospodarstwa krajowego, oraz PKO.

Cena przy obecnym kursie dolara wynosi zł. 36 gr. 80.

I Łódź zyska na tem.

Ulepszenie rozkładu jazdy pociągów.

Wyniki konferencji przedstawicieli dyrekcyj kolejowych.

Z Częstochowy donoszą:

Przed kilkoma dniami odbyła się w Częstochowie konferencja przedstawicieli dyrekcyj kolejowych:

warszawskiej, krakowskiej, katowickiej i radomskiej, w sprawie ulepszenia rozkładu jazdy pociągów węzła częstochowskiego.

Rozpatrzone zostały wszystkie usterki poruszane w prasie.

Przedwstępne badania zakończono powzięciem uchwał i projektów zmian w rozkładzie jazdy.

Według projektowanych zmian uruchomiony będzie specjalny pociąg Częstochowa—Radomsko—Piotrków—Łódź, dla wypełnienia dużej luki kursować ma w stronę Zagłębia jeszcze jeden pociąg 9—10 rano.

Ulepszenie rozkładu jazdy pociągów ma dla Częstochowy, Radomska, Piotrkowa i Łodzi duże znaczenie, to też przyjęte zostanie przez sfery zainteresowane z prawdziwem zadowoleniem i uznaniem dla Dyrekcji kolejowej, która na podnoszone utyskiwania nie pozostała obojętna.

—:::—

Ucieczka trzech bandytów.

Z Praszki pod Sieradzem donoszą:

Z wtorku na środę 3-ch bandytów ze Skomlina po wyłamaniu kraty z okien uciekło z aresztu miejskiego. Śledztwo w toku.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

MUZEUM MIEJSKIE (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

MIEJSKA GALERJA SZTUKI. Park im Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 wiecz.

POLSKA Y. M. C. A. (Pi[illegible] 89) Czytelnia pism i bibljoteka otwarta codziennie od 4 [illegible] wieczór.

TOWARZYSTWO „WIEDZA", ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

CZYTELNIA TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 wiecz. z wyjątkiem świąt i piątków.

BIBLJOTEKA RADY PEDAGOGICZNEJ

Państwowa Centralna Bibljoteka Pedagogiczna, ul. Andrzeja nr. 7 (front I-sze piętro) otwarta codziennie od godz. 4 do 9 wiecz., w niedziele od 9 rano do 6 po południu.

Miejski Kinematograf Oświatowy — „Odrodzona Polska".
Pocz. przedstawień o godz. 5, 7, 9 wiecz.

Teatr Miejski — „Koncert".
Początek o godz. 8.15.

Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Za Oceanem"
Początek o godz. 8.15.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, czwartek, po raz przedostatni przed zupełnem zejściem z afisza dowcipna, barwna komedja Hermana Bahr'a „Koncert" z Stanisławem Stanisławskim w jego kapitalnej kreacji dr. Jury. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, piątek, po raz dwunasty, przemiła, pogodna komedja salonowa de Fleurs'a i Caillavet'a „Ładna historja" z udziałem świetnych artystek Teatru Polskiego: Zofji Czaplińskiej i Marji Malickiej, które w tych rolach kończą gościnę na naszej scenie. Ceny na dzisiejsze przedstawienie zrzeszeniowe. Bilety ulgowe nieważne.

W sobotę o godzinie 3 m. 30 po raz 24-ty — „Kopciuszek" — dla uczniów i uczenic szkół powszechnych. Przedstawienie zakupione w całości.

Wieczorem w sobotę 18-ta premjera sezonu. Odegrana będzie zdawna oczekiwana, niezwykle oryginalna komedja w 3-ch aktach jednego z najgłośniejszych pisarzy światowych Ludwika Pirandello „Gra ról" — (Giuoco delle parti) w przekładzie Leona Chrzanowskiego. Główną rolę męską wykona Stanisław Stanisławski. Główną rolę kobiecą — Jadwiga Żmijewska. Drugą rolę męską Stanisław Grolicki. W innych rolach ważniejszych: Konstanty Tatarkiewicz, Kazimierz Szubert, Jan Mroziński. Reżyseruje Władysław Ryszkowski. Nowe dekoracje Bolesława Kudewicza.

Zapowiedź nowej sztuki znakomitego autora włoskiego (którego poprzednie sztuki, jak „Sześć postaci w poszukiwaniu autora" i „Żywa maska" cieszyły się na naszej scenie wielkiem powodzeniem), zarówno jak udział w roli głównej jednego z najświetniejszych spółczesnych aktorów polskich, sprawiły, że premjera sobotnia obudziła wyjątkowe zainteresowanie. Dziś Kasa zamawiań rozpoczyna sprzedaż na drugie—niedzielne przedstawienie wysoce interesującej sztuki.

W niedzielę, o godz. 3 m. 30 po południu wielkie święto dziatwy łódzkiej — premjera nowej 6-aktowej baśni scenicznej w opracowaniu reżyserskiem Konstantego Tatarkiewicza, w nowych, iście bajkowych dekoracjach Bolesława Kudewicza, z obfitą, melodyjną ilustracją muzyczną, dobraną przez dyr. Z. Białostockiego. Tytuł baśni „Królewna śnieżka i siedmiu karłów". Królewną będzie Zofja Gryf-Olszewska. Rolę złej królowej wykona Irena Horecka. W innych rolach pp.: Wołoszynowska, Dębicz, Fabisiak, Jarocki, Krell. oraz cały zastęp młodocianych artystów i artystek, tancerzy i tancerek. Ceny na tę „premjerę" ze względu na porę popołudniową (początek o godzinie wpół do czwartej, koniec parę minut po szóstej) — zniżone (od 50 groszy). Bilety już do nabycia w kasie zamawiań w Grand-Hotelu.

TEATR POPULARNY.
Ogrodowa Nr. 18.

Dziś, czwartek, o godz. 8 min. 15 wieczorem, po cenach najniższych, w dalszym ciągu pełna humoru i komicznych sytuacyj operetka w 4-ch aktach „Za Oceanem", ciesząca się niebywałem powodzeniem.

Doskonała gra artystów, melodyjne piosenki, tańce, nowe kostjumy i dekoracje składają się na ciekawą i barwną całość.

W piątek o godzinie 8 m. 15 wieczorem „Za Oceanem". Kasa czynna od 12 do 3 i od 5 do 10-ej wieczorem.

Radio-kącik

czwartek, 18 lutego.

WARSZAWA, 380 m. Godz. 18.00 — 20.00. Produkcje muzyczno-wokalne.

Część I. Kwadrans literacki. Wierna rzeka St. Żeromskiego (c. d. XV) odczyta p. Alojzy Kaszyn.

Część II. (Wokalna). 1) a) Czajkowski: Arja Lizy z op. „Dama pikowa", a) E. Curtis: „Śpiewaj mi", — odśpiewa p. S. Rutkowska, 2) A. Wiliński: „Głos z przepaści" (słowa Żuławskiego, b) „Pierwszy śnieg upadł", (słowa K. Wierzyńskiego), — odśpiewa kompozytor, 3) a) A. Wiliński: „Czasem na pół sennie marzę", b) Konwalja (słowa Asnyka), — odśpiewa p. S. Rutkowska, 4) a) A. Wiliński: „Minęła wiosna, minęło lato", (Słowa Asnyka), b) Wieczór (słowa Iłłakowiczówny) odśpiewa kompozytor.

Część III. Koncert zespołu Adamusa. 1) Moniuszko: Uwertura „Bajka", 2) Czajkowski: Suita Capriccio italienne (osiem części), 3) Czajkowski: Suita „Dziadek do orzechów" (osiem części).

LONDYN, 365 m. Godz. 18.00 muzyka kameralna; godz. 19.45 — muzyka taneczna; godz. 21.45 — produkcje wokalne; godz. 24.00 — Jazz-Band.

PARYŻ — Radjo-Paris [illegible] m. 22.15 — 24.00 — koncert.

BERLIN, 505 m. 21.10 koncert; g. 22.30 — Jazz-Band.

BUDAPESZT, 565 m. Godz. 1700 — koncert orkiestry wojskowej; godz. 20.30 — koncert skrzypcowy; godz. 22.00 — 24.00 Jazz-Band.

RZYM, 425 m. Godz. 18.30 — Jazz-Band; godz. 21.25 — wyjątki z operetki „Cicha woda" — Pietri'ego.



Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.70
Dla robotników	2.20
Na prowincji	4.00
Zagranicą	6.00

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 6.90

Odnoszenie do domu 30 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25	4
Nekrologi	25	4
Komunikaty	25	4
Zwyczajne	6	10

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej.
Zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: Władysław Ulatowski.